

### Rozdział 3

Uradowałam się, gdy do moich uszów doleciał dźwięk dzwonka oznajmującego nadejście najdłuższej przerwy, zwanej również śniadaniową. Razem z innymi uczniami skierowałam się na stołówkę, aby kupić coś do jedzenia. Po tylu lekcjach, na których starałam się w pełni uczestniczyć (może dlatego, że za każdym razem pytali się czy przerabiałam już kiedyś ten materiał). Gdy wkroczyłam do stołówki, moim oczom ukazał się istny harmider. Większość ławek była zajęta przez grupki uczniów, pochłoniętych nie tylko posiłkiem, który zakupili u kucharek, ale również rozmową z osobami, które towarzyszyły im podczas przerwy. Tak jak reszta uczniów ustawiłam się w kolejce, aby kupić jakąś drobną przekąskę. Nie byłam za bardzo głodna, jedyną rzeczą, którą chciałam kupić, miał być napój, który miał starczyć do końca lekcji. Kolejka w powolnym tempie przesuwała się do przodu. Ucieszyłam się, kiedy nadeszła moja kolej, aby podać zamówienie. Od razu zamówiłam sobie butelkę soku pomarańczowego. Aby nie opóźniając za bardzo kolejki, od razu zapłaciłam sprzedawczyni za napój. Gdy miałam wyciągać rękę po napój, który kobieta położyła na ladzie przede mną, ktoś wyprzedził mnie i zabrał mój sok. Spojrzałam na złodzieja. Nie był to nikt inny, tylko Lucas, przebrzydły brat Alexa.

- Teraz była moja kolej — powiedziałam oburzona.

- I co mnie to obchodzi — odpowiedział chłopak, otwierając napój, którą przed chwilą kupiłam i biorąc łyka.

- To był mój sok. A ty debilu go ukradłeś — powiedziałam, już nie tylko oburzona, lecz bardziej wściekła.

- I co mi zrobisz? Jesteś słaba i nie dasz mi rady — powiedział i wziął, następny łyka soku.

Wkurzona, specjalnie uderzyłam w spód butelki, gdy chłopak pił kolejną porcję napoju. Butelka przechyliła się i większa zawartość butelki znalazła się na jego bluzie. Lucas spojrzał na swoje mokre ubranie, a po chwili na mnie. Nie był z tego zadowolony. W jego oczach zauważyłam ogromną furję, która z każdą sekundą przybierała na sile.

- Jak śmiesz suko. Nie wiesz, z kim zadzierasz — warknął, po chwili odkładając na ladę butelkę z pozostałością soku pomarańczowego.

- Nie trzeba było zabierać mojego soku — odpowiedziałam dumna z tego, co zrobiłam.

Nie czułam strachu. Nie miałam zamiaru być mu uległa i być na każde jego zachowanie. Nie jestem typem dziewczyny, która leci na twardego, którzy robią sobie, na co tylko przyjdzie im ochota. On musi wiedzieć, że się jego nie boję i nie może mnie zastraszyć.

- Zaraz pożałujesz — powiedział wkurzony i już miał przyłożyć mi pięścią w twarz, gdy podszedł do nas jakiś mężczyzna, który mógł mieć tak około czterdziestu pięciu lat.

Ubrany był w czarny garnitur, do którego miał założony idealnie dopasowany krawat.

- Co się tutaj dzieje? - zapytał mężczyzna, podchodząc do nas bliżej.

- Nic wielkiego, panie dyrektorze — odpowiedział, chłopak szybko się uspakajając.

- Mam nadzieję, bo nie mam ochoty znowu cię widzieć w moim gabinecie — odpowiedział dyrektor poważny tonem.

Mężczyzna jeszcze przez chwilę przyglądał się uważnie Lucasowi, jednak w pewnym momencie odwrócił się i ruszył w przeciwnym kierunku.

Kiedy chłopak odprowadził wzrokiem dyrektora do drzwi, ponownie odwrócił się w moim kierunku.

- Tym razem masz szczęście, lecz drugim razem nie uratuje cię żaden nauczyciel — zagroził mi, aby po chwili wyjść ze stołówki.

- Ta, już to widzę — powiedziałam pod nosem.

- Może podać ci jeszcze jeden sok? - zapytała kobieta, która była świadkiem całego wydarzenia.

- Byłabym pani wdzięczna — odpowiedziałam i naszykowałam ponownie odpowiednią kwotę, aby zapłacić za napój.

Po odebraniu zamówienia odeszłam od lady i postanowiłam poszukać jakiegoś wolnego miejsca, na którym mogłabym usiąść. W pewnym momencie ujrzałam Alice, która siedziała w towarzystwie swojego chłopaka i Nicole, z którą miałam lekcje. Gdy dziewczyna zobaczyła, że patrzę się w ich kierunku, uśmiechnęła się szeroko.

- Chodź do nas, mamy wolne miejsce — zawołała z daleka Alice.

Ruszyłam w ich stronę, aby móc resztę przerwy spędzić w ich towarzystwie.

- Cześć Nicole — powiedziałam do blondynki, która siedziała przy Alice.

- To wy się znacie? - zapytała zdziwiona brunetka.

- Oczywiście. Chodzimy do jednej klasy — odpowiedziała Nicole.

Poznałyśmy się lepiej na drugiej lekcji. Nauczycielka posadziła nas razem, gdyż potrzebowałam wolnej ławki i musiałam się przesiąść. Wszyscy do końca przerwy byli weseli. Alex starał się opowiadać jakieś kawały, które ostatnio znalazł w internecie, lecz za każdym razem coś mu nie wychodziło i Alice kończyła, każdy z nich. Prawdę mówiąc, jego dziewczynie szło opowiadanie kawałów lepiej niż nie jednemu chłopakowi.

Umówiliśmy się również, że po zajęciach pójdziemy wspólnie do pizzerii, która znajdowała się niedaleko szkoły. Po skończonych lekcjach wyszłam wspólnie z Nicole przed szkołę, gdyż tam właśnie mieliśmy się wszyscy spotkać. Razem z Nicole czekałyśmy na Alice i Alexa przed szkołą. Kiedy dołączyli do nas Alex z Alice, spokojnie skierowaliśmy się w kierunku pizzerii. Po drodze przechodziliśmy również obok komisariatu, przed którym stała niewielka tablica informacyjna, na której pojawiały się najważniejsze wiadomości. Moją uwagę najbardziej przykuły ogłoszenia, że znajdującymi się na nimi zdjęciami kobiet, które ponoć niedawno zaginęły. Zazwyczaj były to osoby w wieku od dwudziestego do trzydziestego roku życia. Zamurowało mnie jednak, kiedy na jednej z kartek widniało zdjęcie kobiety, która została zamordowana dzisiaj w lesie. Chodzić nie do końca byłam pewna czy to, co widziałam, naprawdę wydarzyło się dzisiejszego poranka. Zdziwiło mnie również to, że zaginęła ona około pięciu lat temu. Na imię było jej Macy i miała dwadzieścia dziewięć lat.

- Co się stało? - zapytała Nicole, zdziwiona tym, że zatrzymałam się przy tablicy.

- Nic się nie stało. Już idę — odpowiedziałam i szybko ruszyłam w ich kierunku, aby nie musieli na mnie długo czekać.

- Co cię tak zatrzymało? - zapytał Alex, kiedy zwolniłam przy nich.

- Zaciekawilo mnie jedno zaginięcie, które się znajdowało się w zbiorze osób zaginionych — odpowiedziałam.

- A które? - zapytała zainteresowana Alice.

- Takiej jednej dziewczyny, która zaginęła pięć lat temu — odpowiedziałam.

- Nie wiem co w tym takiego ciekawego. Co chwila ktoś ucieka. Niektórzy twierdzą, że po prostu wyjeżdżają stąd tak szybko, jak tutaj przyjeżdżają — powiedziała bez przekonania Nicole.

- Może i to prawda, tylko chyba ją widziałam dzisiaj w lesie.

- Może wróciła — odparła Nicole.

- Nie wydaje mi się, wyglądało to, jakby dobrze znała mężczyznę, z którym tam była. W dodatku to, co tam się wydarzyło, też nie wyglądało zbyt normalne — powiedziałam, niepewna tego, czy na pewno mogę im zaufać, czy lepiej nie opowiadać im wszystkiego.

Istnieje również parę opcji, tego, co się wydarzy. Mogę powiedzieć, a oni albo mnie zrozumieją, albo uznają za świrusa. Jest jeszcze opcja, że nie powiem, przez co nikt się nie dowie, co przytrafiło się Macy.

- Pamiętasz, gdzie to było? - zapytał Alex.

Wyglądało to trochę, jakby się tym przejął.

- To było przy tym spalonym budynku na polanie — odpowiedziałam od razu.

- Najlepiej zrobisz, jeśli nie będziesz już tam chodzić — powiedział poważnym tonem.

- Ale czemu? - zapytałam zdziwiona.

- Ponieważ, dzieje się tam złe rzeczy, które chyba nie powinny ujrzeć światła dziennego.